

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszt ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
 Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcone tylko wieczorem.

ROK SZESZCZDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dniu powszednim k. 3, w niedziele i święta k. 5.

Dzie: Ernesta B. i Klotyldy Król.
 Czwartek: Boże Ciało. Opata B.
 Piątek: Bonifacego B. i Walerji M.
 Sobota: Norberta Biskupa.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 46
 Zachód " " " " " " " " 10
 Długość dnia godzin 16 minut 24.
 Przybyło " " " " " " " " 8 46

Wschód Wszechy o godzinie 11 minut 41 w.
 Zachód " " " " " " " " 10 3 r.
 Wysokość wody na rzece Wiśle sędz 3 cali 8
 Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 9° R

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologia: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
 Ogłoszenia do Kurjera przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Reichmana i Frenclera, ulica Senatorska nr 18.

Niedziela: Roberta Opata.
 Poniedziałek: Maksymina i Moderata.
 Wtorek: Pryma i Felicyna M.
 Środa: Małgorzaty K. Szkołkiej.

Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

— Dziś, jako w rocznicę zgonu spoczywającej w Bogu Cesarzowej MARJI ALEKSANDROWNY w soborze prawosławnym o godzinie 11-ej i pół odprawione zostanie żałobne nabożeństwo.

KALENDARZ.

Imiona słowiańska.—Dziś Bratumiły, jutro Litomila.

Zgromadzenia: Ośmiaste zwyczajne ogólne zebranie akcjonariuszów drogi żelaznej terespoleskiej (sala resursy kupieckiej, godzina 2-ga po południu.) — Posiedzenie plenarne członków komitetu wiankowego Towarzystwa wioślarskiego (lokal zimowy Towarzystwa—Miodowa—godzina 9 wieczorem.)

Wyciągi: Pierwsze wyciągi konne (Pole Mokotowskie—godzina 4½ po południu.)

Koncerta: Koncert Juliusza Laubego. (Dolina Szwajcarska—godzina 7 wieczorem.)

Teatru: Teatr Wielki: jutro „Linda z Chamounix”; — teatr Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Oczem marzą młode paniątki” i „Dom otwarty”; jutro „Pierwsza miłość” i „Pieszczołek”; — teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej): dziś „Król karowy”; jutro „Pasterka”. (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Widowiska: Teatrzyk Nowy-Świat: dziś „Smocza jama”; jutro „Smocza jama”. (Godzina 8 wieczorem.)

Tydzień wystawy w Radomiu.

(Od naszego specjalnego sprawozdawcy.)

Radom d. 1-go czerwca.

W ciągu dwóch pierwszych dni wystawy, życie Radomia skoncentrowało się na placu popisu przemysłowego. Obszerny park—któremu mielibyśmy tylko to do zarzucenia, iż jest zanadto wilgotny—zgrupował kilka tysięcy osób.

Od jutra zaczynają się zabawy. A więc najpierw zabawa na nagrody dla włościan, która początkowo miała się odbyć w resursie, lecz skutkiem różnorodności zdań w komitecie resursy, odbędzie się w innej sali, jeżeli tylko w ogóle odbędzie się, gdyż krótkość czasu może stanąć na przeszkodzie.

Zorganizowanie zabawy na prowincji—to dzieło, któremu nie każdy poddał...

Dalej, wycieczka na Firlej, głośny z pierwszorzędnym w kraju zakładów młynarskich. Piękne próby mąki, kaszy, chmielu, olejów i makuchów z Firleju, przedstawione na wystawie, zostały nagrodzone listem I-ej klasy.

Wreszcie, w środę wyciągi włościańskie. Jak na Radom, zazwyczaj spokojny i dopiero od czasu otwarcia kolei bardziej ożywiony, zabaw dość.

Ale Radom umie łączyć przyjemne z pożytecznym i oddając się obecnie uciechom, myśli zarazem o kilku poważnych przedsięwzięciach. Jakkolwiek są to dopiero świeżo rzucone projekty, sądzimy jednak, iż energia z jaką radomianie urządzili wystawę, nie opuści ich i przy wykonywaniu dalszych pomysłów, będących jej następstwem.

Mówimy tu o projekcie utworzenia w Radomiu oddziału Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, na wzór Warszawy, Łodzi i Tomaszowa, oraz o projekcie zorganizowania muzeum rzemiosł.

Zapewne wystarczy wspomnieć o dwóch tych przedsięwzięciach, ażeby ocenić doniosłość tegorocznej wystawy. W kronikach radomskich zapisze się ona niezartem głoskami, na długie jeszcze lata...

Zresztą, ażeby zrozumieć potrzebę proponowanego muzeum, dość się przejść po pawilonie przemysłu. Wszędzie okazów nie brak, lecz jakże smutnie świadczą one o wyrobieniu technicznym! Brak wzorów, brak modeli, niewykończenie, rutyna—uderzają na każdym kroku.

Oprócz stolarstwa, które jest godnie reprezentowane przez fabrykę Mieczysława Celińskiego i ślusarstwa, które więcej zasługuje na uwagę, inne działy rzemiosł przykre sprawiają wrażenie. Takie np. wyroby mechaniczne Blüchera, introligatorskie Tenenbauma, blacharskie Baumgartena, tokarskie Goldberga—jakże odbiegają od wzorów, choćby warszawskich tylko, że pominiemy zagraniczne. O krawiectwie zaś nie ma nawet co wspominać.

W dziale przemysłu popisały się tylko większe fabryki, jak np. garbarnia Karsza, zakład powroźniczy Krügera, fabryka maszyn i narzędzi rolniczych Osieńskiego, słynna w całym kraju fabryka powozów, bryczek i wozów Leśkiewicza w Szydłowcu, browary Zabielly, Suskiego i Ingemana, młyn Pentza i kilka innych.

Oprócz tych wyjątków—reszta w oplakanym stanie.

A sytuacji tej nie może ratować przemysł amatorski, dość obficie reprezentowany, w rodzaju pomnika Mickiewicza... z cukru, parawanu wylepionego... markami pocztowymi itp.

W takich warunkach, muzeum rzemiosł jest potrzebą nagłą, bo potrzebą dalszego rozwoju rękodziel. Radom nie powinien ustawać w pracy, tak szczęśliwie poczętej i doprowadziwszy do kresu wystawę, jać się innych spraw miejscowych, których zapewne nie zbraknie.

O ile w ciągu tygodnia mogliśmy poznać to bardzo sympatyczne miasto, posiada ono w swych murach kilka dzielnych głów i sporo energicznych obywateli, a co najważniejsze, inteligencja radomska daje rzadki przykład solidarności. Materiał więc do budowy stosunków ekonomicznych jest, niechże więc wystawa obecna będzie pożądanym do rozpoczęcia tej budowy impulsem.

Muzeum rzemiosł w Radomiu odda też wielką przysługę drobnemu przemysłowi włościańskiemu.

Na wystawie oglądaliśmy kilkanaście jego okazów. Niestety, wszystkie chorują na jedno—na niedostatek modeli. Hów, stolica gancarstwa, przysłała mnóstwo wyrobów z gliny... nietrwałych i niestetycznych, kilimki zaś, płótna i zapaski z Cerekwi, Modrzewu, Leszewie, Jedni i Dobrut, świadczą o zupełnej nieudolności rzemieślniczej włościan.

Najwspanialej prezentują się na wystawie okazy drzew z leśnictwa rządowego. Oglądaliśmy tu modrzew, liczący 226 lat, sosny po 250, 160, 284 lat, buk 202-letni, jawor 135-letni, klon 139-letni, dąb 204-letni. Takie sosny, modrzewie i klony, byłoby ozdobą każdej wystawy wszechświatowej.

To też komitet wystawy słusznie postanowił wysłać je wszystkie do Warszawy.

Z naszej strony dodajemy, iż okazy te powinno zdobyć dla swoich kolekcji warszawskie muzeum rolnictwa i przemysłu, gdyż, jak słyszeliśmy, zarząd leśny z wystawionych egzemplarzy chętnie zrobi ofiarę.

Należy się o nie postarać...

K. W.

Ze Studzieńca.

W dniu wczorajszym, jak corocznie, liczne grono osób, żywiej interesujących się losami i rozwojem osady rolnej w Studzieńcu, odbyło przyjemną i pouczającą wycieczkę do tego miejsca.

Z Warszawy i z okolic, a nawet z dalszych miejscowości (np. z Łodzi) przybyło przeszło 60 osób, pomiędzy którymi znajdował się zastęp kilkunastu dam, kilku przedstawicieli duchowieństwa, naczelnik powiatu skierniewickiego, p. Miasojedow, kilku członków wyższego sądownictwa i adwokatury, pedagogów, artystów, literatów i dziennikarzy.

Zaraz w południe, po nadejściu pociągu, zebrane towarzystwo udało się do Studzieńca, powozami dostarczonemi przez p. Feliksa Sobańskiego i innych okolicznych obywateli.

Posiedzenie komitetu Towarzystwa osad rolnych

zagaik, jak zwykle, p. Sobański, jako prezes tegoż komitetu, poczem prezes zarządu osady, p. Konrad Machczyński, odczytał sprawozdanie z całorocznej działalności, poświęcając na wstępie kilka słów serdecznych pamięci zmarłych w r. z. członków komitetu: Lucjana Wojniłowicza, Aleksandra Kruzego i Jakóba Natansona.

Dalej sprawozdanie wspomina o zmianie zaszelej w kierownictwie osady, skutkiem ustąpienia dyrektora, którego obowiązki objął p. Witanowski, inspektor osady.

W ciągu roku zeszłego zaszczytliwi zarząd odwiedzianymi, jak o tem w swoim czasie podawaliśmy wzmiankę, uczony badacz włoski urzędów karnych i poprawczych, p. Tancredo Canonico, oraz delegat ministerjalny, tajny radca Galkow-Wrażski. Obaj ci goście zostawili na piśmie najchlubniejszą o zakładzie opinię i zarząd z chlubą teraz widzi, iż instytut studzieniecki zajął wybitne stanowisko między instytutami tego rodzaju w Europie.

Finansowa część sprawozdania przedstawia się w tym roku wyjątkowo świetnie. Dzięki zaprowadzonym bardzo skrupulatnie oszczędnościom, wydatki wyniosły znacznie mniej, niż były preliminowane, a dochody okazały się większe od preliminowanych.

Ogółem było dochodu 33,103 rs., a wydatku 29,480 rs., remanent zaś wynosi 7,834 rs. Kapitały zakładu, wynoszące 51,500 rs., można było powiększyć o 3,050 rs. przez zakupienie papierów publicznych z tegorocznych oszczędności.

Sprawozdawca nie tai jednak, że ten stan pomyślny jest wyjątkowym i osiągnięty został jedynie za pomocą oszczędności, które już dalej prawie ponusać się nie dadzą. W r. b. trudno się spodziewać podobnie szczęśliwego wyniku, zwłaszcza, że odcydy, które stanowiły jedną z ważnych rubryk dochodu, trzeba było odłożyć z pory wielkopostnej na mniej korzystną porę jesienną.

Towarzystwo w ciągu r. z. pozyskało 144-ch nowych członków i ściągnęło około 1,000 rs. zaległych składek, ale jednocześnie, niestety, musiało wykreślić 175 członków, zalegających ze składekami w sumie około 5,000 rs. i mimo to pozostaje jeszcze około 31,000 rs. jako zaległości, które przy znanem, a oplakanem naszem lekceważeniu dobrowolnie, pod wpływem chwilowego zapалу przyjmowanych zobowiązań, zapewne w bardzo znacznej części nie będą mogły być zrealizowane.

Dochód z gospodarstwa w Studzieńcu uczynił w r. z. 1,594 rs., większym zaś być nie mógł z powodu niekorzystnego położenia osady. Warsztaty przyniosły 3,257 rs. dochodu brutto, a wyroby studzienieckie na wystawie zeszłorocznej zostały rozprzedane w zupełności i nagrodzone medalem srebrnym.

Do liczby 123 wychowawców przybyło w r. z. 51, ubyło 39, ogółem zatem w początku r. b. osada liczyła 135 wychowawców, od początku zaś swego istnienia dała przytułek 351 małoletnim, z których 216 opuściło zakład, wychodząc przeważnie (w liczbie 189) na pożytecznych członków społeczeństwa.

Stopień umoralnienia wychowawców okazuje się coraz pomyślniejszym, czego dowodem jest między innymi i to, że w r. z. czterech z nich zostali ulaskawieni przed upływem terminu kary, jako dający rękojmię zupełnej poprawy.

Według sprawozdania odczytanego przez inspektora Witanowskiego, w oddziale pierwszym było wychowawców 29, w drugim 53, w trzecim 39, w czwartym 14. Pomimo większej w r. z. liczby uczniów, kar wymierzono mniej niż w r. z. Największą zaś karą, chłosty, nie była zastosowana ani razu.

Po posiedzeniu i gościnem przyjęciu zebranego towarzystwa przez p. Feliksa Sobańskiego, resztę czasu pozostającego gościom zajęły popisy wychowawców z postępu w naukach, zwiedzanie warsztatów, próba ewolucji miejscowej straży ogniowej, mającej własną, bardzo dobrze kierowaną muzykę, która i podczas przyjęcia przygrywała, wreszcie

przechadzka po ogrodzie i nabożeństwo, którem cały ten akt został zakończony.

Opuściliśmy Studzieniec, jak zawsze, z uznaniem zasługi i gorliwości zarządców i kierowników samej, a plodnej w pożyteczne rezultaty instytucji, oraz z uczuciem, któremu piękny wyraz dała jedna z dam obecnych, zapisując w księdze pamiątkowej, obok wyrazów uznania dla zakładu, streszczenie doznanych wrażeń w słowach: „*Sursum corda*”.

Wł. S.

Apoteoza Wiktora Hugo.

Paryż 31-go maja.

Wiktor Hugo na katafalku!

Na wieść o tem setki tysięcy osób, Paryż cały wylegił przed *Arc de Triomphe*, by wielkiemu poecie złożyć hołd ostatni.

W ścisłej masie tłumy publiczności od samego rana posuwają się przez pola Elizejskie, kierując się w stronę Łuku Tryumfalnego.

Zdała, już z placu *de la Concorde*, Łuk Tryumfalny z katafalkiem przedstawia się niezmiernie majestatycznie.

Place de l'Etoile, na którym wznosi się Łuk Tryumfalny, stanowi przedłużenie pól Elizejskich i położony jest na znacznej wysokości, co podnosi jeszcze wspaniałość widoku.

Arc de Triomphe przystrojono w sutą żałobę, powlekając cały ten monument draperją. Boczne otwory zawieszono czarnym sukniem, pozostawiając wygląd w stronę pól Elizejskich. W nawie wzniesiono katafalk, mający wysokości wraz z baldachimem 22 metry.

Na baldachimie, u góry, widnieje wieniec z inicjałami poety *V. H.*, które wyhaftowano srebrem na czarnym aksamicie.

Katafalk okryty całunem z czarnego aksamitu, zdobnym srebrnymi bramowaniami.

Dokoła otaczają go mnogie jarzące światła.

Pod trumną u dołu umieszczono herb rzeczywospolitej francuskiej, rzeźbiony na drzewie.

Widzimy też portret Wiktora Hugo malowany olejno.

Tysiączne sztandary trójkolorowe, barw narodowych, powiewają okryte żałobą.

Z obu stron Łuku Tryumfalnego umieszczono ogromnych rozmiarów medaljony z napisem: *la France à Victor Hugo*.

Dokoła ustawiono ogromne urny żałobne, na których się palą ognie zielone.

Plac cały przystrojono w chorągwie barw narodowych, na tarczach których umieszczono tytuły utworów wielkiego poety.

Na polach Elizejskich przez całą ich długość wszystkie kandelabry pokryte żałobą. Naprzeciwko pałacu przemysłu umieszczono posąg: *de l'Immortalité*.

Całość wygląda majestatycznie; trudno sobie przedstawić coś podobnego...

W istocie tak wspaniałego pogrzebu nietylko Francja, lecz i świat cały chyba nie widział.

Ciało poety zostało złożone do trumny dnia wczorajszego o godzinie dziesiątej minut trzydzięci dwie wieczorem.

Rozczulająca miała być scena ostatniego pożegnania rodziny i przyjaciół z wieszczem, którego już więcej nie ujrzą.

Ceremonja ta odbyła się wobec państwa Lockroy, wnuczki Janiny i Jerzego Hugo, Augusta Vacquerie, Pawła Meurice, Leopolda Hugo, dra Allix, Ernestyny Lefèvre, państwa Léon Glasse, panów: Gourien, Georges-Perrin, Amaury de Lacretelle, Piotra i Janka Lepère.

Ze zwłokami poety złożono do trumny fotografie wszystkich dzieci i wnuczki Wiktora Hugo, medaljon brązowy z podobizną Augusta Vacquerie, przyjaciela od serca poety, dwa medaljony Wiktora Hugo, z których jeden z brązu, roboty artysty Borela, wreszcie bukiet róż, ofiarowany przez p. Villiquier.

Trumna jest podwójną: wewnętrzną ołowianą, zaś zewnętrzną z drzewa dębowego.

Przeniesienie zwłok poety z domu miało się odbyć o godzinie pierwszej minut trzydzięci w nocy: do tego czasu wszelkie roboty w *Arc de Triomphe* miały być ukończone. Okazało się jednak, iż pomimo całego pośpiechu i ustawicznej pracy przy oświetleniu elektrycznym, wcześniej jak przed godziną piątą rano nie zdołano wszystkiego wykonać.

Rano o godzinie 5 ej minut 30 orszak pogrzebowy wyruszył z domu nr 50 przy Avenue Victor Hugo.

O godzinie 6 ej spoczywał wieszcz w nawie *Arc de Triomphe*.

Pomimo tak ранней pory i zachowania w tajemnicy godziny eksportacji zwłok, tłumy publiczności wyczekiwały przez noc całą przed domem poety, towarzysząc następnie pochodowi żałobnemu.

Zaszczyt pełnienia pierwszej straży honorowej przy trumnie wieszczą pod Łukiem tryumfalnym, przypadł w udziale dziewięciu poetom, których wybrała rodzina zmarłego.

Byli to pp.: Armande Silvestre, Albert Méral, Emile Blémont, Victor Dauriac, Rodolphe Darsens, Léon Dierx, Edmond Harancourt, Jacques Madeleine oraz Taberède Martel.

Prócz tego, zaraz po ustawieniu zwłok, straż honorową objęli przedstawiciele różnych deputacji. Pogrzeb odbędzie się w dniu jutrzejszym.

W. J. St.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

== Dochody państwa rosyjskiego wyniosły w pierwszych dwóch miesiącach r. b. sumę 126,409,986, tj. więcej o 14,058,640 rs. w porównaniu z tym samym perjodem r. z.; w tymże czasie wydatki dosięgły cyfry 123,347,206 rs. czyli więcej o 10,963,315 rs. aniżeli w r. z. W rubryce wpływów głównejsze pozycje są: podatek trunkowy 40,211,732 rs., opłaty celne 15,394,636 rs., patenta handlowe 7,054,615 rs. i t. d.

== Ministerjum poleciło urzędnikom telegrafów rządowych zdjęcie naramienników z mundurów i paletotów. Otrzymają oni natomiast znaki na kołnierzach, na wzór noszonych przez urzędników pocztowych.

== W dniu 5-tym lipca odbędzie się konsekracja w Petersburgu JE. księdza Pollnera, sufragana diecezji kujawsko-kaliskiej. W obrzędzie udział przyjmą: metropolita mohilewski Gintowt i biskupi sufragani: Ruszkiewicz i Baranowski.

== Jedna z dam tutejszych, niedawno zmarła, porobiła liczne legaty na ubogich; pomiędzy temi wymienić wypada zapis 1,300 rs. na nędzę wyjątkową.

== Celem ułatwienia robotnikom i rzemieślnikom miejscowym zwiedzenia wystawy, komitet postanowił pobierać od nich za bilet wstępu po 10 kop. z warunkiem, że pracodawcy ich zgłaszają się będą po bilety do komitetu osobiście. Delegacja gospodarza zawiadomiła komitet wystawy, że zwiedzane przez nią hotele, zobowiązały się na czas wystawy nie podnosić cen mieszkań i że zrobiono wszystko, ażeby na punkcie mieszkań przyjeźdźni nie byli wyzyskiwani.

== Z teatru i muzyki.

Panna Elly Russel rozpoczęła wczoraj szereg gościnnych występów partją Gildy w „*Rigolecie*”.

Artystka goszcząca u nas powtórnie, dała nam się już dawniej poznać, jako śpiewaczka, obdarzona bardzo sympatycznym głosem, wykształcona w dobrej szkole, traktująca śpiew z artystycznym smakiem i ilustrująca go całą pełną wdzięk i ekspresji.

Gilda w jej interpretacji przedstawia się zajmującą; trzy główne chwile partji, pogodne uczucie w drugim akcie, rozboleły liryzm w trzecim i dramatyczność w czwartym, składają się na całość, która przyjemnie po sobie zostawia wrażenie.

Opera szła wczoraj poprawnie; p. Myszuga śpiewał z zapałem, p. Chodakowski umiejętnie omijał szkopyły zbyt silnego dramatu, wymagającego większej siły i traktował swoją partję w nastroju przeważnie lirycznym; p. Seideman był dzielnym Sparafucilem.

Publiczności zeszło się nie wiele.

== Zaniechany projekt.

Z powodu rozmaitych trudności, zapowiadane w teatryku dobroczynności dwa przedstawienia amatorskie na korzyść przytulku dla ubogich matek i dzieci, zostały zaniechane.

Dr Fritsche czyni zaś starania celem urządzenia jednego przedstawienia w teatrze Małym przy ulicy Daniłowiczowskiej.

Scenka dobroczynności została tedy zamkniętą aż do zimowego sezonu, który oby był pomyslniejszym od ubiegłego.

== Z teatryków ogródkowych.

Jak to już donosiliśmy, trzy towarzystwa dramatyczne prowincjonalne ulokowały się na bieżący sezon letni w naszym mieście.

Przybyły tu one z otuchą i wiarą w powodzenie, pragnąc w ciągu czterech miesięcy zasilić swoje fundusze i przygotować się tym sposobem do tułactwa zimowego, którego los, rzecz prosta, nie jest zbyt wesóły.

Ze podobną otuchą mogłaby nie być płonna, świadczą o tem żywe jeszcze wspomnienia owych powodzeń, jakie niegdyś, przed laty paru, towarzyszyły trupie Dorożyńskiego i innym jego kolegom.

Warszawa bowiem potrzebuje istotnie teatru ludowego, ma odpowiednią dla niego publiczność i umie nie skąpić grosza na zabawę—idzie tylko o to,

aby ta zabawa nie była profanacją sztuki i jakiego takiego smaku, a co się często, niestety, w ogródkach przytrafiało.

Należy, aby kierownicy owych teatryków umieli liczyć się zarówno z własnymi siłami i zasobami, jak i z miejscowymi warunkami, tak przecież odmiennymi od warunków jakiegokolwiek sceny stałej, zamkniętej.

Czy obecni dyrektorowie zechcą o tem pamiętać? Na pytanie to, zdaje się twierdzącą dawać odpowiedź już sam wybór sztuki, jaką dwa z powyższych teatryków sezon swój zainaugurowały.

Mówimy tu o „*Smoczaj jamie*” (J. N. Kamińskiego), granej w „*Belle-vue*” i w teatryku „*Nowy-Swiat*”.

Sztuka swojska, z tendencją najzaciejszą, trochę może za cikliwa, lecz nie pozbawiona prawdziwego humoru, a ilustrowana piękną muzyką (K. Kurpińskiego) oraz miłemi zawsze dla oka i serca naszego tańcami—powinny mieć i o ile się zdaje, będzie miała powodzenie.

W przedstawieniu jej, zarówno w „*Belle-vue*” jak i na „*Nowym Świecie*”, znać było dosyć staranności, natomiast w grze aktorów odbijało się jeszcze znużenie, zapewne z drogi, a niemało też do ostudzenia ich zapału przyczyniała się nieznośna wczorajsza i onegdajsza pogoda.

O wyższości jednej trupy nad drugą, trudno obecnie coś stanowczego powiedzieć.

Tu i tu spotykamy nazwiska dobrych prowincjonalnych aktorów, jak pp. Gloger, Liedke, Podwyszynski na „*Nowym Świecie*”, a pp. Winkler, Kopczewski i Popławski w „*Belle-vue*”.

Należy tylko dalej iść w szczęśliwie na razie obranym kierunku, pracować szczerze, uczyć się ról, starać się o jasną i czystą wymowę, unikać szarzy i... kochać sztukę, a powodzenie znowu teatrykom tym uśmiechnąć się może.

Nie odwróci się wówczas od nich publiczność, nie odmówi poparcia i prasa, ale zarówno jedna i druga tylko pod wskazaniem wyżej warunkami.

Trzeci teatryk, „*Eldorado*”, rozpoczął swój sezon „*Księżną Martą*” (Fedora) Sardou.

On jeden zapomniał o aforyzmie wieszczą: „*Mierz się na zamiary*”.

Może zwróci się jeszcze z tej drogi—czekamy.

== Konkurs rysowniczy.

Komitet redakcyjny *Tygodnika powszechnego*, zaprosiwszy do współdziałania artystów pp. Andriollego, Horowitza i Maszyńskiego, wspólnie z nimi przejrzał nadesłane na konkurs 35 rysunków.

Z tej liczby dziewięć tylko uznano za godne ubiegania się o nagrodę.

Po bliższem ocenieniu tych dziewięciu prac, uwieńczono pierwszą nagrodą rysunek opatrzony godłem „*Duszką*”, drugą zaś rysunek podznaczony godłem „*Iskra*”.

Po otworzeniu kopert okazało się, że pierwszy z tych rysunków, przedstawiających „*typ polskiej dziewczycy*” jest dziełem p. Wojciecha Gersona a drugi wyszedł z pod ołówka młodego krakowskiego malarza Piotra Staehewicza.

Nagrodzone rysunki mają się niezadługo ukazać w *Tygodniku powszechnym*.

== Ważne dla producentów i handlujących wełną.

Bank dyskontowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i sp. w Toruniu donosi nam, iż w d. 1-ym czerwca wydane zostało rozporządzenie prezesa rejencji, Massenbacha, dozwalające na przewóz wełny w wańtuchach z Królestwa Polskiego do Niemiec w granicach rejencji kwidzyńskiej, przez komory celne Lubież, Gołab, Pieczeno, Nowy Zieluń, Piszak pod Brodnicą i przez Otłoczyn.

Rozporządzenie to jest tem ważniejsze, iż wydane zostało w przeddzień jarmarku wełnianego w Toruniu, w dniach 13-ym i 14-ym czerwca odbyć się mającego.

Ułatwienie to—niespodziewane—da pewno wiele do myślenia kupcom handel wełną prowadzącym.

== Z przed stu lat.

Przy dokonywającej się obecnie przeróbce pałacu Brühlowskiego natrafiono na ciekawy i intrygujący, choć nie bardzo dawnej przeszłości sięgający zabytek...

Oto przy robocie w jednym z pokojów parterowych korpusu pałacowego od strony ulicy Wierzbowej, po odjęciu podłogi i zdjęciu warstwy ziemi dla założenia nowych belek, w samym rogu pokoju natrafiono na płytę z kamienia ciosowego, z grubo na niej wyrytą datą 1759.

Płyta opatrzoną była w kółko żelazne i dawała się podnieść.

Po zdjęciu jej odkryło się wyżłobienie w murze z dwóch stron sklepione, długie na blisko cztery łokcie, a półtora szerokie.

W wyżłobieniu tem, mającym podłużny kształt sarkofagu, znaleziono szczątki drzewa i kości, przeważnie żebrowych oraz kilka drobnych kostek.

Po przebicu sklepienia, na jednej z jego ścian pokazała się w części obłamana tablica marmurowa, jakoby tarcza herbowa z wrytym na niej toporem, otoczona ornamentacjami pięknie w marmurze rzeźbionymi.

Ponieważ uderzenie w boczne ściany wyżłobienia, w którym to wszystko znaleziono, daje głuchy oddział próżni, przedsięwzięto jeszcze dalsze poszukiwania w przypuszczeniu, że dalej znajdować się jeszcze mogą inne sklepy lub piwnice.

W każdym razie wartoby, aby który z kompetentnych znawców zechciał obejrzeć szczególnie tablicę marmurową i wyrzeźbiony na niej herb, dla bliższego określenia znalezionych przedmiotów.

== Nie z majówki.

Zimno i gorzej niż niepewna pogoda, obróciły w niwecz zapowiedzianą na dziś majówkę, urządzaną przez członków towarzystwa muzycznego.

Ale, mówi przysłowie, co się odwlecze, to nie uciecze — więc i projekt majówki nie został pogrzbany.

Idzie tylko o pogodę, a wówczas pocieszycie się wy wszyscy, coście dziś bawić się mieli nadzieję.

== Powrót z wyprawy.

Według listów pisanych do rodziny, Stefan Szolc-Rogoziński i Leopold Janikowski przybędą do Warszawy w końcu bieżącego miesiąca.

Jak długo afrykańscy podróżnicy zabawią w kraju — niewiadomo...

== Nowość.

W magazynach strojów ukazały się motylki z jedwabiu, które pięć piękna przyozdabia sobie na obecny sezon wierzchnie ubranie przy lewym ramieniu.

Ponieważ ozdoby te są jeszcze nowością, więc też magazyny, jak za nowość, każą sobie dobrze płacić.

== Swojskie „bukiety Makarta”.

Jeden z podmiejskich właścicieli folwarku, wpadł na dowcipny pomysł wyrabiania tak zwanych bukietów Makarta, będących obecnie w wielkim użyciu.

Wiązanki zwite z odpowiednio zaszuszonych ziół, trzciny i mchów, nie pozostawiają nic do życzenia pod względem smaku i trwałości.

Drobny ten fakt współubiegania się z zagranicą zasługuje na zaznaczenie, choćby tylko jako dowód dobrych chęci.

== Kosmetyki.

Po domach chodzą niby persowie, ofiarując na sprzedaż mydło perskie.

Mydelka, różowej barwy, farbują przy myciu, są one bardzo lichym wyrobem i prawdopodobnie fabryka ich znajduje się gdzieś w okolicy Nalewek, chociaż zaopatrzone są w napisy podobno w języku perskim.

Mydło zużywa się nadzwyczaj szybko, a po myciu się niem, skóra chropowacieje widocznie.

Nabywanie podejrzanej dobroci fabrykatów wobec istnienia w Warszawie renomowanych fabryk kosmetyków, nie da się niczem usprawiedliwić...

== Szkodliwa gorliwość.

Publiczność oglądająca zwierzyńcowe lewki, pomimo istniejącego ostrzeżenia, rzuca do klatki pokarmy, które dla młodych zwierzątek mogą być nader szkodliwymi.

Przed paru laty w berlińskim *Thiergarten* z powodu karmienia przez publiczność, padł najpiękniejszy okaz lwa...

Warto aby zwierzyńcowa służba dozorowała kosztowne okazy i chroniła je od zbyt częstej grzeszności widzów...

== Omyłka.

W numerze 143-im *Kurjera* podaliśmy wiadomość o sprzeniewierzeniu się buchaltera „kasy miejskiej” w Łodzi, który przywłaszczył sobie rs. 600, zbiegł.

Fakt ten wymaga pewnego wyjaśnienia. Sprzeniewierzenia dopuścił się istotnie pewien buchalter prywatny w Łodzi, którego też poszukiwano, w kasie zaś „miejskiej” żadnej podobnej malwersacji nie było, tem więcej, że etat jej posady buchaltera wcale nie obejmuje.

== Poparzenie.

W dniu onegdajszym na Marszałkowskiej Bolesław K., przy zapalaniu lampy, oblał się naftą.

Nieostrożne przytknięcie zapalniczki spowodowało zajęcie się ubrania płomieniem.

Biedny K. poniósł ciężkie poparzenia na całym ciele.

== Samobójstwo.

W dniu wczorajszym, około godziny 5-ej rano, z brzegu Wisły za parkiem praskim rzucił się w nurty rzeki jakiś człowiek.

Wypadek ten dojrżeli dwaj robotnicy i tonącemu pośpieszyli z pomocą.

Nieznajomy jednak raz tylko na wierzch wyłynął, zniżył się w nurcie rzeki.

Zwłoki jego nie zostały odnalezione.

== Wypadki. Na Żelaznej wóz roboczy przewrócił Tekle D., która uległa złamaniu ręki. — Na Marszałkowskiej spadła z rusztowania cegła i zraniła dość ciężko w głowę przechodzącą Joannę Z.

== Meljoracje miejskie.

Na budowę dwóch mostów w mieście Staszowie wyasygnowano 6,100 rs.

Zarząd m. Siedlec wyasygnował 16,600 rs. na wybrukowanie ulicy Ogrodowej.

Kościół i zabudowania etatowego klasztoru bernardyńskiego w Wysokiem Kole, w powiecie kozienickim, odnowione zostaną tego lata kosztem sumy 1,700 rs.

== Odbudowanie seminarjum.

Zniszczone przez pożar seminarjum nauczycielskie scelekie (w gubernji radomskiej) odbudowane zostanie i roboty rozpoczną się już tego lata.

Koszta odbudowy obliczono na 47,377 rs. 98 kop. i także suma została na ten cel wyasygnowana.

== Olbrzymie jaszczurki.

Z pod Mińska gubernjalnego donoszą nam o odkryciu w okolicy dotąd niewidzianego i niepamiętanego przez najstarszych ludzi gatunku olbrzymich jaszczurek.

Przed miesiącem okaz dosięgający półtora łokcia został wysłany do Petersburga.

W ubiegłym tygodniu o parę wiorst od miasteczka Kajdanowa, włościanin znalazł na drodze jaszczurkę, a sądząc, iż ma do czynienia „ze smokiem”, zabił ją uderzeniem siekiery.

Płaz ten, długi 41 cali, z powierzchni w niczem nie różni się od krokodyla.

Według zapewnienia wielu mieszkańców, podobne jaszczurki obserwowano w kilku innych miejscowościach tejże okolicy.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Sinice na ciele.

Jako środek leczniczy, który wyrobił sobie ślepą wiarę w medycynie domowej, znana jest stal lub żelazo. Nóż, przyłożony z pośpiechem do stłuczonego miejsca, ma je zabezpieczać od nabrzmienia i sinicy. O ile ten środek jest skutecznym, nie stanowczego powiedzieć nie możemy; widzieliśmy go niejednokrotnie w użyciu, widzieliśmy czasami i fioletowe guzy, wyrastające pod nożem... jak na drożdżach. Mówiono nam wtenczas, że nóż został przyłożony zapóźno, lub że środek ten pomaga... nie wszystkim. Zgadamy się najchętniej na to ostatnie zdanie, a dla tych wszystkich wydziedziczonych, którym od noża nie się nie wolno spodziewać, podajemy środek mniej kapryśny: wobec jakiegokolwiek stłuczenia, któremu nie towarzyszy krwotok, należy leczyć zbolale miejsce spirytusem w połączeniu z sokiem cytrynowym. Pośpiech z natury rzeczy musi być tu jednym z niedozwolonych warunków usunięcia nieprzyjemnych następstw. Skoro więc nastąpi mały wypadek, przyłóżmy i nóż, ale dla pewności należy jednocześnie pół szklanki spirytusu, wyścisnąć doń sok z jednej cytryny. Zamieszajmy, odrzućmy nóż w kąt, zmaczajmy w przygotowanym płynie kawałek płóciennego gałganka i takowy przyłóżmy na stłuczone miejsce i potrzymajmy ten kataplazm przez jakie pół godziny, starając się odświeżać takowy od czasu do czasu. Skutek daleko pewniejszy. Tynktura arnikowa działa w tym przypadku jeszcze lepiej od spirytusu; stosunek jeden i ten sam, mianowicie jedna cytryna na pół szklanki arniki.

TELEGRAMY

„KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Lwów 2 czerwca. — Odbyte w dniu dzisiejszym w Galicji wybory na posłów do rady państwa, dały następujący rezultat: We Lwowie wybranym został Abramowicz, w Żółkwi Kowalski (rusin), w Przemyślu Tyszkowski, w Stryju Ochrymowicz (rusin), w Brzeżanach Roman hr. Potocki, w Sanoku Gniewosz, w Samborze hr. Łoś, w Horodeńce Charniec, w Bóbrce Siengalewicz (rusin), w Husiatynie Czajkowski, w Jarosławiu ks. Czartoryski, w Tarnopolu Grocholski, w Stanisławowie Mandyczewski (rusin), w Kołomyi Ozarkiewicz (rusin), w Złoczowie Tomasz hr. Stadnicki, w Rzeszowie hr. Tyszkiewicz, w Krakowie Chotkowski, w Buczaczu Erazm Welański, w Krośnie Jasiński, w Wadowicach Popowski, w Tarnowie Kopyciński, w Brodach Kielanowski, w Mielcu ks. Ruczko, w Nowym Sączu Jarosz, w Łańcucie Hompesz, w Białej minister Ziemiałkowski, w Bieczu włościanin Orzechowski. Natomiast przepadli przy wyborach: Jan hr. Stadnicki (z „Länderbanku”) i Oboński, również urzędnik tej instytucji.

Berlin 2-go czerwca. — Nad zdrowiem cesarza Wilhelma czuwa bez przerwy trzech lekarzy, którzy nie opuszczają pałacu. Cesarzowa Augusta również nie powstała dotąd z łóżka.

Berlin 2-go czerwca. — Księżę Antoni Hohenzollern, ojciec króla Karola rumuńskiego, zmarł dziś rano.

Berlin 2-go czerwca. — Zatoka św. Łucji (w południowej Afryce, *przyp. red.*) jest obecnie przedmiotem żywych rokowań pomiędzy Anglią i Niemcami. Na ponysłny wynik tych rokowań wpłynie ujemnie fakt, iż rząd bawarski zareklamował świeżo zatokę dla siebie na podstawie darowizny króla Pandji z r. 1840-go.

Berlin 2-go czerwca. — Rząd wysłał na Nową Gwineję personel leśniczy.

Berlin 2-go czerwca. — Wszystkie organa przemysłu i handlu oświadczyły się zgodnie przeciw planowi narodowej wystawy przemysłowej w Berlinie.

Londyn 2 czerwca. — Przedstawione parlamentowi sprawozdanie dyrektorów kompanji suezkiej za r. 1884-ty wykazuje daty następujące: Przez kanał przepłynęło okrętów 3,284, mniej o 23 aniżeli w roku poprzednim, liczących wszakże tonn 5,871,500, więcej o 96,639 aniżeli w r. 1883-im. Dochody wynoszą 62,378,115 fr., mniej o 3,469,697 z powodu niższenia taryf. Na Anglię przypada 76% całego ruchu, na Francję 9-6%. Okrętów angielskich było 2,474, francuskich 300, holenderskich 145, niemieckich 130.

Londyn 2-go czerwca. — W Stanach Zjednoczonych wybuchnęła olbrzymia zмова robotników, największa z zapamiętanych dotąd. Na przestrzeni od Chicago do gór Allegańskich, zamknięto wszystkie huty i pracownie stali.

(Agencja północna.)

Wiedeń 2-go czerwca. — Wybory do parlamentu austriackiego odbywają się spokojnie, tylko w Wiedniu przyszło wczoraj do starcia między liberałami i antysemitami. Kilka osób aresztowano.

Wiedeń 2-go czerwca. — *Politische Correspondenz* otrzymuje depeszę z Konstantynopola, według której miało przyjść do potyczki w Wimotyey, między wojskami tureckimi z Adrijanopola a wojskami stojącymi pod dowództwem Mustafy baszy na granicy Wschodniej Rumelji. Krają też pogłoski, iż internowany przywódzca albański Prenk-Bibdo da zdołał umknąć z więzienia.

Paryż 2-go czerwca. — Przy katafalku Wiktora Hugo wygłosił także mowę prezes rady municypalnej, domagając się przywrócenia samorządu gminnego, co zrobiło nieprzyjemne na słuchaczach wrażenie.

Londyn 2-go czerwca. — Ogłoszona świeżo nowa księga błękitna zawiera dokumenty odnoszące się do sprawy potyczki pod Tasz-Kepri za czas od 29-go marca do 4-go maja.

Londyn 2-go czerwca. — Według wiadomości z New-Yorku, zbiór pszenicy ozimej obliczają według jednych źródeł na 200, według innych zaś na 231 milionów buszli, zbiór zaś jarej pszenicy na 130 milionów buszli.

Petersburg 2-go czerwca. — Na zasadzie Najwyższej zatwierdzonej opinji rady państwa postanowiono akeyzę od wódek i spirytusu, oraz od wódek pędzonych z melasy i odpadków miodu, wypalonej z zacierów zrobionych od dnia opublikowania niniejszych przepisów w „Zbiorze praw i postanowień”, tj. od 20-go maja, pobierać tak w Cesarstwie jak i w Królestwie w stosunku 9 kop. od każdego stopnia według spirytometru Trallesa, albo po 9 rs. od wiadra spirytusu bezwodnego. Pewnej zmianie i uzupełnieniu podległy także odnośne artykuły ustawy o poborze od trunków. Niektóre z tych zmian mają być wprowadzone od 1-go lipca r. b., inne od tejże daty przyszłego roku.

Petersburg 2-go czerwca. — W drodze urzędowej zaprzeczono pogłoskom o mnożących się jakoby wypadkach tyfusu brzuszego w Smolnym instytucie.

